

CONFLUENCE – przewrotne skutki globalizacji

Andrzej Jajszczyk

W piątek 26 stycznia br. W pawilonie *Europa – Daleki Wschód*, należącym do Muzeum *Manggha*, odbył się wernisaż wystawy „*Confluence. Aliska Lahusen, Takesada Matsutani*”. Tak naprawdę to dwie dosyć samodzielne ekspozycje prac dwójki świetnych artystów, umieszczone na dwóch różnych kondygnacjach pawilonu. Już same życiorysy obojga artystów wskazują ich międzynarodowe usadowienie w sztuce. Aliska Lahusen urodziła się w Łodzi, w 1972 roku ukończyła w Warszawie Akademię Sztuk Pięknych, a następnie kontynuowała studia w Genewie i Paryżu. Mieszka i pracuje w Paryżu, a także w Burgundii. Takesada Matsutani pochodzi z Osaki. Artystyczną edukację rozpoczął ucząc się tradycyjnego japońskiego malarstwa (*Nihonga*) w liceum plastycznym w jego rodzinnym mieście. W świat sztuki Zachodu wprowadził go malarz Shôsaku Arao. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku przeniósł się do Paryża, gdzie podjął pracę w słynnej pracowni graficznej Stanleya Williama Haytera *Atelier 17*. W ubiegłym roku jego instalacja *Venice Stream* była prezentowana na Weneckim Biennale.

Oglądanie ekspozycji rozpoczynam od części górnej, z pracami Takesady Matsutaniego. Na ścianach wiszą abstrakcje, których większość wykonano na płótnie oryginalną techniką łączącą grafit z klejem winylowym i farbami akrylowymi. Cechą charakterystyczną części prac jest ich trójwymiarowość. Coś jak seria „draperii” Andrzeja Okińczyca, ale w tym przypadku artysta nie próbuje naśladować natury, a jego obrazy są raczej czystą abstrakcją, jakkolwiek praca „Uniesienie 15” przypomina



Takesada Matsutani, *Okrag 17-11-11*, 2017, klej winylowy, akryl, grafit w sztyfcie na płótnie



Takesada Matsutani, *Uniesienie 15*, 2015, grafit w sztyfcie, akryl na płótnie i kula

zwisającą luźno tkaninę. Wspomniane prace wydają się mieć bardzo luźny związek z kulturą Wschodniej Azji, chociaż czarna kula stojąca na podłodze przed „grafitową tkaniną” ma w sobie jednak coś japońskiego.

Powiew Wschodu niesie ze sobą także instalacja „*Obecność 18*” dominująca w całej wystawie Matsutaniego. Widać to zwłaszcza wtedy, gdy po oficjalnym otwarciu wystawy przez dyrektorkę *Mangghi* Bognę Dziechciaruk-Maj, japońsko-francuski artysta przebija będący elementem instalacji worek z tuszem, korzystając z zakończonego ostro kąka. Tusz kapie z kiwającego się worka robiąc plamę na znajdującym się pod nim białym płótnem naciągniętym na ramę. Potem przesiąka przez płótno i wpada do płaskiego zbiornika z płynem, tworząc w nim rozpylające się kształty. Podobny pomysł zastosował twórca w pracy „*Stream*” pokazanej na ostatnim weneckim biennale.

Tusz to medium bardzo ważne w sztuce Chin i Japonii. Stosowany w kaligrafii, malarstwie i grafice. Ale bywa także używany, tak jak tu, jako medium dosłowne. Skrajnym przypadkiem takiego użycia może być praca „*Silent Ink*” (Milczący tusz)



Takesada Matsutani, *Obecność 18*, 2018, klej winylowy, grafit w sztyfcie, tusz sumi na płótnie, papier, sklejka, misa cynkowa, patyk, sznurek

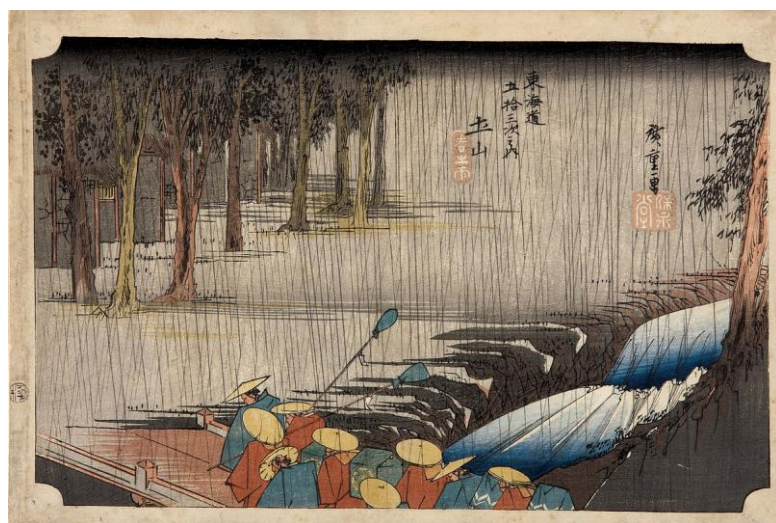
drzeworytów japońskiego klasyka Utagawy Hiroshige, ale w zupełnie innej skali, kolorystyce i zastosowanej do ich wykonania technice. Co więcej, Aliska Lahusen potrafi oddać esencję sztuki Wschodu tworząc przemawiające do wyobraźni minimalistyczne dzieła. Stoją jednak za nimi zupełnie niebanalne techniki. Podobrazia w jej płaskich pracach są wykonane na ogół z ołowiu bądź cyny. Ta ostatnia kojarzy mi się nieodmiennie z polską sztuką okresu sarmatyizmu – na

znanego chińskiego twórcy, mieszkającego w Nowym Jorku, Cai Guo-Qianga, którą widziałem w 2014 roku na jego monograficznej wystawie pt. „The Ninth Wave” w galerii *Elektrownia Sztuki* w Szanghaju, w 2014 roku¹. Praca składała się ze stawu o powierzchni 250 m² wykutego w betonowej podłodze galerii i wypełnionego dwudziestoma tysiącami litrów czarnego tuszu. Z rury wiszącej pod sufitem lał się stale jego cienki strumień, tworząc coś w rodzaju wodospadu.

O ile „duch” sztuki Dalekiego Wschodu zdaje się wychodzić z prac Takesady Matsutani tworzącego prace w stylu „Zachodnim”, o tyle w dziełach Aliski Lahusen prezentowanych na parterze galerii mamy do czynienia z celowym nawiązywaniem do sztuki Japonii i Chin przez artystkę wyrosłą w kręgu sztuki europejskiej. Część z nich nawiązuje wprost do



Aliska Lahusen, *Deszcz Hiroshige 5*, 2015, olej na cynie



Utagawa Hiroshige, *Tsuchiyama – Spring Rain*, drzeworyt barwny ze zbiorów Art Gallery of South Australia

cynie malowano portrety trumienne szlachty. Przewrotnie stosowane są także materiały w wielkich „ceramicznych” misach i pięknych „gongach”. W obu przypadkach materiałem konstrukcyjnym jest drewno pokryte piękną laką, materiałem tak ważnym w sztuce dekoracyjnej Chin oraz Japonii. W podobnej technice wykonano czerwoną rzeźbę łodzi – tu materiał pasuje do funkcji, ale i tak łódź jest tutaj tylko prawie abstrakcyjną rzeźbą. Drewno i laka to także materiały, z których artystka wykonała niektóre „wezgłowia” i „skryptoria”. Chociaż w części tego typu obiektów znalazły się takie materiały, jak złoto, platyna, brąz czy cyna.

¹ A. Jajszczyk, „Cai Guo-Qiang: The Ninth Wave” w Elektrowni Sztuki w Szanghaju, http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/A_Jajszczyk_Cai_Guo_Qiang_2014_10_16.pdf



Aliska Lahusen, *Biała misa pielgrzyma*, 2007, drewno, laka. Na ścianie: *Deszcz 1*, 2017, olej pastele, aluminium na ołowiu.

Prace obojga artystów, pochodzących z tak różnych miejsc i kultur, a tworzących obecnie w Paryżu, świetnie ilustrują pogłębiającą się globalizację sztuki. Niektórzy uważają to za wielką stratę – zamiast regionalnego zróżnicowania mamy, sądzą, nieciekawą papkę, w dodatku tworzoną głównie na modłę pomysłów pochodzących z wielkich centrów sztuki Zachodu takich, jak Nowy Jork, Londyn czy w mniejszym teraz stopniu Paryż.

Płacz za utraconym regionalizmem rozumianym jako sztywne powiązanie współczesnej twórczości i lokalnej tradycji jest, moim zdaniem, daremny. Czy się nam to podoba czy nie, świat się zglobalizował – wymiana ludzi i informacji jest już nie do zatrzymania. Nic nie stoi na przeszkodzie by urodzona w Polsce artystka tworzyła swoje dzieła we Francji, inspirując się sztuką Japonii, czy Japończyk, pracując w Europie, nie tworzył dzieł wyrastających z doświadczeń Kandinsky'ego czy Malewicza. To jest ta zawarta w tytule omawianej wystawy „zbieżność” czyli po angielsku *confluence*. Co więcej, takie przemieszanie tradycji i technik pozwala tworzyć dzieła oryginalne i przemawiające do odbiorców na różnych kontynentach. To także wielka nobilitacja lokalnych tradycji, tak inspirujących artystów w bardzo odległych od oryginalnych miejscach.

Globalizacja sztuki prowadzi do jej fascynującego rozwoju – trudno sobie wyobrazić powstanie impresjonizmu bez pojawienia się w Europie japońskich drzeworytów *ukiyo-e* czy kubizmu bez wpływu sztuki Czarnej Afryki. Jest i inny wymiar tej zbieżności czy przenikania – to wpływ na przykład muzyki na rozwój malarstwa abstrakcyjnego. Jak dobrze czują się zresztą się ze sobą sztuki wizualne i muzyka mogliśmy stwierdzić w czasie wernisazu przy okazji krótkiego koncertu dwójki artystów grających na lutni i metalowym klawercie. Mieszanie się różnych nurtów sztuki, w tym pochodzących z różnych geograficznie miejsc, jest tylko częścią



Otwarcie wystawy „Confluence”. W tle praca: Aliska Lahusen, *Gong zielonej wody*, 2017, drewno, laka



Wernisaz. Od lewej: Przemysław Wideł, Anna Król, Aliska Lahusen, Bogna Dziechciaruk-Maj, Tłumaczka, Takesada Matsutani

większego procesu wzajemnego wpływu na siebie kultur i mieszania się społeczeństw. Ci, którzy tym procesom będą się przeciwstawiać przesuną się stopniowo na margines światowej cywilizacji.

Kraków, 26.01.2018

Kurator wystawy: Przemysław Wideł

Tekst i zdjęcia: Andrzej Jajszczyk